Nr. 438. Kraków, Czwartek 31 Sierpnia 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
PRENUMERATA WYNOSI: rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie
w Krakowie ... 32 kor. — h. 16 kor. — h. 8 kor. — h. 2 kor. 70 h.
... z przesyłką pocztową 39 „ — „ 19 „ 60 „ 9 „ 80 „ 3 „ 30 „
... 46 „ 40 „ 23 „ 20 „ 11 „ 60 „ 3 „ 90 „
w Państwie Niemieckiem . . 48 „ — „ 24 „ — „ 12 „ — „ 4 „ — „
w innych państwach . . . 60 „ — „ 30 „ — „ 15 „ — „ 5 „ — „
Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.
Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. pozt. Kasy Oszczęd. 857.484.
Redakcya: ul. ... 10, Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 21. ... zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA
WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hopczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników A. Bochstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu J. Szczęśnika. — W Tarnowie M. Rosbach. — W Wiedniu: Hermes Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I., Wollzeile 3. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.
Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.
W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.
Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Z frontu rumuńskiego.

»Oesterr. Morgenzeitung« przynosi następujący telegram swojego sprawozdawcy wojennego:

(Dozwolone przez wojenną kwaterę prasową).

—, 30 sierpnia.

Walki z wojskiem rumuńskiem przybrały wczoraj większe rozmiary. Zwłaszcza na południowym krańcu frontu, w górach nad Cerną, na północ od Orsowy, **podjął nieprzyjaciel liczne ataki, które atoli były bezskuteczne.** Teren na tym odcinku jest pełen przeszkód. Nad dzikim wąwozem Perna wznoszą się strome, poszarpane skały. Te właściwości terenu nadać muszą walkom te same cechy, któremi odznaczają się walki na Bukowinie.

Na łańcuchu siedmiogrodzkich Karpat, o ile idzie od wschodu ku zachodowi, odbywa się planowy ruch wstecz na przygotowane już poprzednio stanowiska. Rzut oka na mapę poucza o konieczności tego zarządzenia. Granica pomiędzy Rumunią a Bukowiną i Węgrami ma silną wypukłość w głąb Rumunii. Tutaj **koniecznem było skrócenie frontu na linii mniej wypukłej.** Wobec tego okazała się oczywiście potrzeba ewakuowania nadgranicznych miejscowości.

Przygotowania do ewakuacyi poczyniono w sposób oględny **i ewakuacya miast Petroszeny, Kronsztadu (Brasso) i Kezdi-Vasarhely odbyła się spokojnie.** Podobnie odbywa się ruch odwrotowy wysuniętych oddziałów austryacko-węgierskich, które krok za krokiem cofają się na wyznaczone im poprzednio stanowiska.

Rumuni wkroczyli do pogranicza siedmiogrodzkiego przełęczami Czerwona Wieża, Törzburg i Tömös. W górach Gyergyó, gdzie na północnym krańcu Rumuni znaleźli połączenie z Rosyanami, toczą się dalej gwałtowne walki.

Ewakuacya Kronsztadu.

Budapeszt, 31 sierpnia.

Ludność Kronsztadu (Brasso) jeszcze w niedzielę wieczór udała się na spoczynek, nie myśląc o niczem nadzwyczajnem. O północy powstał ruch w mieście. Żołnierze przebiegali ulicami i budzili ludność, którą wezwano, ażeby się przygotowała do podróży. W Petrosenach dzwoniono na alarm. Górnicy zostali wezwani, ażeby natychmiast osobnymi pociągami wyjechali z miasta.

Budapeszt, 31 sierpnia.

»Az Est« donosi:

Ewakuacya Kronsztadu odbyła się we wzorowym porządku. Rozpoczęto ją w poniedziałek o godz. 10½ przed południem. Pierwszy pociąg wywiózł 4.000 osób do Węgier. Opuściło miasto przypuszczalnie 10 do 12.000 osób. **Większość ludności z burmistrzem pozostała w mieście.**

Naczelny komendant wojsk rumuńskich.

Rotterdam, 31 sierpnia.

Wedle wiadomości z Londynu, naczelnym wodzem armii rumuńskiej został zamianowany generał Averescu.

Z Bukaresztu.

Berno (Szwajcarya), 31 sierpnia.

»Agence Radio« przynosi drogą na Paryż następujący telegram iskrowy z Bukaresztu:

W poniedziałek przybyli do Bukaresztu **wyżsi oficerowie rosyjscy, których przyjęto owacyjnie.**

Obiega wiadomość, że król rumuński Ferdynand albo uda się do wojennej kwatery carskiej, albo spotka się z carem na innem miejscu. Następnie uda się król na front armii rumuńskiej.

Przygotowania wojenne Rumunii.

Genewa, 31 sierpnia.

Jak donosi »Matin« paryski, przebywała w Paryżu **już od roku rumuńska misya wojskowa, która nabywała dla armii rumuńskiej materyały wojenne, zwłaszcza samoloty.** Materyały te, dostarczone przez firmy angielskie i francuskie szły przez Archangielsk do Rosyi, a stąd do Rumunii.

Lahovary, poseł rumuński w Paryżu, oświadczył wobec jednego ze współpracowników »Journalu«, że utrzymanie w tajemnicy wypowiedzenia wojny aż do ostatniej chwili uważał rumuński sztab generalny za doniosły warunek powodzenia pierwszych kroków wojennych, polegających na zaskoczeniu obrońców przełęczy nadgranicznych.

Essad pasza w Salonikach.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Saloniki, 31 sierpnia.

Ag. Havasa donosi: Przybył tu Essad ze wszystkiemi swemi wojskami.

Zmiany w prowadzeniu wojny.

Kopenhaga, 31 sierpnia.

Wedle doniesień z Petersburga, tamtejsze koła wojskowe utrzymują, że nastąpi zupełna zmiana w prowadzeniu wojny przez Rosyan. — Skutkiem wystąpienia Rumunii na arenie wojennej punkt ciężkości działań wojennych **przesunął się na Bałkan, a plan rosyjski przełamania frontu austryacko-węgierskiego celem zdobycia Lwowa został zaniechany.** Należy liczyć się z równoczesnemi ofenzywami Rosyan i Rumunów na Bałkanie, tudzież armii Sarraila.

Komunikat bułgarski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sofia, 31 sierpnia.

Sztab generalny donosi:

Na froncie macedońskim żadnych istotnych zmian. Nasze wojska, które **dotarły do wyznaczonych im stanowisk i zajęły je, obwarowały się tamże.** Ponieważ klęski, które zadaliśmy nieprzyjacielowi, doprowadziły jego ofenzywę do zastoju, nieprzyjaciel ogranicza się na całym froncie tylko do tego, aby utrzymywać bezskuteczny ogień artyleryi. Tylko na północ od jeziora Ostrovo i w dolinie Matnicy usiłował przeciwnik bezowocnymi kontratakami poprawić swe przykre położenie, ale wszystkie jego usiłowania zostały odbite. — Nieprzyjacielska eskadra ostrzeliwała bez skutku ujście Mesty, a eskadra lotnicza zaatakowała most koło stacyi. Nie było ani szkody ani ofiar.

Zadania opozycyi węgierskiej.

Budapeszt, 31 sierpnia.

Do rokowań, które się wczoraj rozpoczęły pomiędzy hr. Tiszą a przedstawicielami opozycyi węgierskiej, **przywiązują wielką wagę.** Hr. Apponyi zażądał, ażeby Sejm węgierski został zwołany przed 5 września, uważając to życzenie Sejmu za uzasadnione obecnem położeniem. Hr. Apponyi oświadczył dalej, że **opozycya domagać się będzie równie zwołania delegacyj wspólnych** i pojawienia się w parlamencie austryackiego-węgierskiego ministra spraw zagranicznych.

Biskup Pelczar u legionistów.

Budapeszt, 31 sierpnia.

Biskup przemyski, ks. Pelczar, w przejeździe przez Budapeszt zwiedził w towarzystwie tutejszego proboszcza polskiego schronisko legionistów polskich przy bulwarze Mehemed-Sułtana. Ks. biskup wyraził się pochwalnie o schronisku, a na pożegnanie przemówił wzruszająco do legionistów.

Przed strajkiem kolejowym w Ameryce.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Waszyngton, 31 sierpnia.

Biuro Reutera donosi: Na wspólnem posiedzeniu kongresu prezydent Wilson miał mowę, w której przedstawił propozycye celem przeszkodzenia strajkowi kolejarzy, między innemi przez wprowadzenie ośmiogodzinnego dnia, i przez zamianowanie komisyi, którąby na wypadek strajku miała badać z ramienia państwa oddziaływanie dnia ośmiogodzinnego i zarząd kolei. Wilson rzekł, że ogólny strajk kolejowy byłby dla kraju strasznem nieszczęściem i oświadczył, że zastępcy robotniczych towarzystw kolejowych przyjęli jego propozycye, ale sprzeciwili się jej zastępcy dyrekcyi kolejowych. Z różnych miejscowości zachodu doniesiono, że zbliżający się strajk daje się już odczuwać w transporcie towarowym.

Wiadomości z Brzeżan.

Leżące bardzo blizko linii bojowej miasto Brzeżany zostało już przed dwoma przeszło tygodniami ewakuowane z przeważnej części ludności, wyjechała też część władz. Pozostali mieszkańcy wiodą teraz żywot odrębny, a o stosunkach, jakie tam powstały, przynosi lwowski »Wiek Nowy« następujące ciekawe informacye:

Dnia 13 sierpnia odjechał ostatni pociąg o godzinie 2 po południu. Wraz z odjazdem władz zapanowała większa swoboda, ustał przymus legitymacyj i przepustek, wolno chodzić po nocy, straciły walor wszelkie karty chlebowe, cukrowe i mączne; niestety jednak mało kto korzysta z tej wolności, albowiem pozostali tylko przedmieszczanie, z inteligencyi zaś nadzwyczaj szczupła garstka. — Urzędnicy, którzy posiadają realności, wyjeżdżając, pozostawili na miejscu swoje żony dla ochrony mienia. Ceny wielu artykułów w pierwszej chwili popłochu potaniały, pomimo, że pozostała ludność rzuciła się do robienia zapasów — mięsa wieprzowego i drobiu okazało się bardzo wiele na targu, gdyż gospodarze starali się wyzbyć inwentarz.

Wielce ciekawym objawem okazało się, że po odjeździe głównego składownika tytoniu z miasta, który cierpiał zawsze na chroniczny brak tytoniu, okazały się ogromne zapasy tego cennego artykułu, rozwinął się handel tytoniem na ogromną skalę, zaspakajając przez dłuższy czas zapotrzebowanie ludności i licznego wojska, a zapasy, wydobyte na światło dzienne, zdają się być niewyczerpane.

Wszystkie katolickie sklepy bez wyjątku pozostały na miejscu, z dwóch aptek tylko jedna funkcyonuje i droguerya, z pośród sklepów żydowskich pozostały tylko niektóre. Bardzo dotkliwie daje się odczuwać brak gazet.

Z lekarzy pozostał tylko jeden dr Marlsburg, a z 14 adwokatów i 2 notaryuszów nie pozostał ani jeden. Sąd zawiesił swoje urzędowanie. Z urzędów jedynie tylko magistrat miasta spełnia swoje zadania; wprawdzie burmistrz miasta, dr Schätzel, wyjechał przed dwoma tygodniami na urlop, zaś zastępca burmistrza, dr Schüssl, jest na urlopie od początku ofenzywy, jednak prowizorycznie obrany burmistrzem radca sądu, p. Zborowski, dzielnie ratuje sytuacyę. Wielką zasługą burmistrza jest zorganizowanie połączenia pocztowego zapomocą posłańca, który co dnia do najbliższego urzędu pocztowego w Kurzanach odnosi listy mieszkańców brzeżańskich i stamtąd je odbiera.

Nadzwyczaj sympatyczne stanowisko zajęli obydwaj komendanci żandarmeryi pp. rotmistrz Baduszek i porucznik Weinwurm, którzy z całą energią otoczyli miasto opieką, hamując podnoszenie cen i dbając o bezpieczeństwo publiczne. Z instytucyj publicznych urzędują w dalszym ciągu bez przerwy kasa kredytowa »Jedność« i asekuracya krakowska, pod kierownictwem dyrektora p. Wiszniewskiego.

Każdego wieczora od wschodu świecą łuny, świadczące o sąsiedztwie Rosyan, którzy zabierają ostatni dobytek nieszczęśliwych mieszkańców, niszczą dojrzewające zboża i palą pozostałe resztki, a pod miastem już dziesiąty dzień wre bitwa, kule wpadają do miasta (szczególniej przedmieścia Chatki, Adamówka są silnie ostrzeliwane; dotychczas jednak nie wyrządziły żadnej szkody. Pomimo huku strzałów armatnich, a nawet czasem terkotu karabinów maszynowych, zdenerwowania u mieszkańców niewiele widać — co dnia można oglądać po ulicach i placach dzieci, bawiące się z całym zapałem w wojnę.

Kronika.

Kraków, 31 sierpnia.

Za spokój duszy śp. cesarzowej Elżbiety odbędzie się w dniu 11 września o godzinie 9 rano żałobne nabożeństwo w katedrze na Wawelu.

† Jadwiga z Zubrzyckich Strokowa. Z Rabki donoszą, że zmarła tam nagle Jadwiga z Zubrzyckich Strokowa, znana autorka, pisząca pod pseudonimem Jadwigi z Łobzowa albo Jana Świerka.

Wiadomość o śmierci zasłużonej popularyzatorki oświaty i dziejów ojczystych wśród młodego pokolenia odbije się echem szczerego żalu w szerokich kołach polskiego ogółu. Zmarła zasługi te położyła nie tylko jako autorka i wydawczyni bardzo wielu broszur oświatowych, ale także jako nauczycielka i opiekunka dziatwy wiejskiej. Jedną z największych jej zasług była praca około założenia T. S. L., podejmowana z zapałem i poświęceniem w szczerem zrozumieniu podjętego zadania. Gorąca patryotka i działaczka pozostawia po sobie trwały pomnik nie tylko w czynie społecznym, jako współuczestnicząca w każdej pracy narodowej — ostatnio w Lidze kobiet — ale także w olbrzymim dorobku prac literackich, powieści, powiastek i wierszy, przepojonych umiłowaniem ojczyzny. Imię ś. p. Strokowej przejdzie do potomności i piśmiennictwa, opromienione trwałą zasługą. — Cześć jej pamięci!

Rozdział i sprzedaż cukru w Krakowie. W sprawie kontroli przydziału i poboru cukru odbyła się wczoraj w magistracie krakowskim konferencya pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta p. Jana Kantego Federowicza, przy udziale delegatów namiestnictwa, starostwa krakowskiego i podgórskiego, magistratu miasta Krakowa oraz Izby handlowej i przemysłowej krakowskiej.

Rezultatem było stwierdzenie, że biuro rozdzielcze nie postarało się dość wcześnie w Centrali cukrowej o przydział cukru dla miasta Krakowa i dwóch sąsiednich powiatów przeznaczonego, że wysyłka tak późno się rozpoczęła, że do połowy miesiąca sierpnia zaledwie $^{1}/_{10}$ część zapotrzebowania miesięcznego pokryta być mogła, że biuro rozdzielcze dopiero pod grozą następstw jakie brak cukru wywołał, pod koniec miesiąca zwróciło się do władz o poparcie starań w sprawie dostawy potrzebnych wagonów, wskutek czego do końca sierpnia zaledwie połowa cukru z kontyngentu dla miasta Krakowa oraz powiatów krakowskiego i podgórskiego nadejść będzie mogła.

Na podstawie dokładnych obliczeń ustalono, że kontyngent dla miasta Krakowa i dwóch sąsiednich powiatów przeznaczony, musi wynosić co najmniej 49 wagonów miesięcznie, aby niezbędne zapotrzebowanie na podstawie kart poboru i kart cukrowych oraz bezpośredniego przydziału cukru przez Centralę dla celów przemysłowych pokryć. Stwierdzono również, że ludność poza miastem Krakowem oraz powiatami krakowskim i podgórskim zamieszkała, zaopatruje się w cukier w Krakowie na podstawie kart cukrowych na całym obszarze Galicyi ważnych, oraz, że ilość w ten sposób pobranego cukru wynosi około 5 wagonów miesięcznie.

Uchwalono poczynić kroki u władz wyższych, aby przydział i rozdział cukru w mieście przez krakowskie biuro rozdzielcze poddano ścisłej urzędowej kontroli, jak również, aby Centrala cukrowa kontyngentu na miesiąc wrzesień, wskutek niedostarczenia cukru w miesiącu sierpniu nie zmniejszyła.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie poczyni w tej sprawie energiczne przedstawienie, a prezydyum miasta interweniować będzie osobiście jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia w ministerstwie handlu i Centrali cukrowej w Wiedniu.

Wypłata zaliczek ewakuacyjnych. We wszystkich miejskich biurach Wielkiego Krakowa wydano w przeciągu sierpnia b. r. tytułem zwrotu zaliczek ewakuacyjnych asygnat na sumę przeszło 800.000 K. Obecnie ewidencyjne biuro legitymacyjne, urzędujące w magistracie na parterze (Nr 8), wchód od ulicy Poselskiej, wydawać będzie asygnaty tylko w wypadkach wyjazdu z Krakowa, z powodu przesiedlenia się, odejścia do wojska, odejścia ze służby, śmierci uprawnionego, zubożenia lub choroby i to za przedłożeniem odpowiednich dokumentów. Asygnaty, wystawione w sierpniu, mogą być każdej chwili podjęte bez przeszkody. Reszta zaliczek będzie wypłaconą dopiero w dwa miesiące po ukończeniu wojny z procentem od 1 sierpnia b. r.

Rekwizycya metali na cele wojenne. Jutro kończy się urzędowanie komisyi odbiorczych w lokalu przy ul. Franciszkańskiej pod l. 4 dla rekwizycyi metali na cele wojenne. Dzisiaj i jutro mogą jeszcze interesowane osoby oddać odnośne sprzęty metalowe wymienionym komisyom.

Komisye kontrolne przed paru dniami rozpoczęły urzędowanie i obchodzą domy oraz przedsiębiorstwa przemysłowe dla stwierdzenia, czy wszystkie przedmioty metalowe, podlegające rekwizycyi zostały oddane.

Dalsze wszelkie czynności załatwiać będzie magistrat (wydział Vc) i tam we wszystkich sprawach należy się zgłaszać.

Z teatru miejskiego. Scena nasza pozyskała na stałe wybitnego artystę — p. Ferdynanda Feldmana, który po 26 latach pełnej sukcesów pracy na scenie lwowskiej przeniósł się do rodzinnego Krakowa. Wiadomość tę powita nasza publiczność z żywem zadowoleniem, gdyż indywidualność znakomitego artysty łączy się z pojęciem tylu świetnych kreacyj, oklaskiwanych na wszystkich scenach polskich.

U nas rozpoczyna p. Feldman swą działalność na wieczorze sobotnim w najcelniejszych kreacyach swego bogatego repertoaru, występując jako szambelan w „Ciotuni“ i „Panu Benecie“.

Z powodu spóźnionego listu. Przed kilku dniami otrzymaliśmy pismo c. k. Inspektoratu pocztowego w Krakowie z zawiadomieniem, że od dnia 15 b. m. obowiązuje nowa taryfa telegraficzna. Pismo to datowane dnia 12 b. m. otrzymaliśmy w dniu 24 b. m., co w notatce, dotyczącej nowej taryfy było zaznaczone. — Ponieważ z zestawienia tych dat można było domyśleć się, że pismo to dostało się do Redakcyi z takiem opóźnieniem z powodu ewentualnych nieporządków w urzędzie pocztowym, zaznaczamy na podstawie przeprowadzonych dochodzeń, że urząd pocztowy ani jego organa nie ponoszą w tem żadnej absolutnej winy.

Z kraju.

Zarząd gminy Delatyna (pow. Nadwórna) urzęduje, jak ogłasza »Gazeta Lwowska«, w Kralowem Polu (Königsfeld), ulica Slovinska 13, koło Berna na Morawie.

Przemyśl, 30 sierpnia. (Początek roku szkolnego. — Pomoc lekarska dla ludności. — Wieczór Andrzeja Lelewicza). Rok szkolny 1916/17 rozpoczyna się w Przemyślu w pierwszych dniach września, a mianowicie w gimnazyach, seminaryum nauczycielskiem oraz w szkołach wydziałowych i ludowych. — C. i k. Komenda przyczółka mostowego zawiadomiła zarząd miasta, że c. i k. Naczelna Komenda armii zezwoliła na udzielenie bezpłatnej pomocy lekarskiej w ambulatoryach wojskowych mniej zamożnym, jakoteż i ubogim mieszkańcom miasta. Ambulatorya te będą dostępne dla ludności cywilnej codziennie od godziny 10 rano do 12 w południe. Osoby, chcące zasięgnąć porady w ambulatoryach wojskowych, otrzymają w biurze prezydyalnem magistratu odpowiednie legitymacye, któremi mają się wykazać w dotyczących szpitalach. — We środę 20 sierpnia odbył się w sali teatralnej na Zamku wieczór humoru Andrzeja Lelewicza, który zagościł po raz pierwszy od czasu wybuchu wojny w naszem mieście, a publiczność miejscowa przyjęła występy artysty serdecznie.

Koncert Kociana w Zakopanem. Ci, którzy niejednokrotnie już mieli sposobność słyszeć sławnego dzisiaj skrzypka, wiedzą, czego na jego koncertach mogą się spodziewać. Gra Kociana — to połączenie cygańskiego poprostu zacięcia z rozlewnością liryki. Skrzypce koncertanta reprezentują wartość nietylko wielu tysięcy, ale w jego rękach także wartość jego wiedzy i serca, a więc całej „duszy“ artysty. Program obejmował koncert D-dur Mozarta, przepiękny koncert D-mol Ryszarda Straussa (p. Walewski akompaniował doskonale), nadto utwory J. S. Bacha, Nokturn II Chopina i Polonez D-dur Wieniawskiego. Wśród słuchaczów znajdował się i Petri, który w najbliższym czasie wspólnie z Kocianem ma dać „Wieczór sonat“ w Zakopanem. Będzie to prawdziwe zdarzenie artystyczne, ciekawe także przez spotkanie się żywiołowego, namiętnego talentu Kociana z filozoficzną przedewszystkiem, choć bardzo niezwykłą grą Petri'ego.

Miecz. S.

Nowy Sącz, 29 sierpnia. (Z żałobnej kroniki wojennej. — Starostwa wschodnio-galicyjskie — Uchodźcy. — Nierogacizna bez słoniny i tłuszczów. — Z estrady i sceny. — Pamięć o poległych i ich rodzinach). Z nowosądeckiej młodzieży, walczącej na rozmaitych frontach, padł znowu jeden z dzielnych młodzieńców. Mianowicie ś. p. Józef Celewicz, syn znanego mieszczanina i radnego, jako kadet 20 p. p., padł w lipcu b. r. na froncie ... Wczoraj przy tłumnym udziale kolegów zmarłego, radnych miasta i publiczności, odprawione zostało w kościele OO. Jezuitów żałobne nabożeństwo za spokój duszy poległego żołnierza.

Miasto tutejsze gości obecnie sześć obcych starostw ze wschodniej Galicyi. Mianowicie: kossowskie, tłumackie, śniatyńskie, kołomyjskie, peczeniżyńskie i horodeńskie.

Oczywista rzecz, że wiele rodzin urzędniczych i innych uchodźców z tych powiatów pociągnęło za swojemi starostwami i osiedliło się w Nowym Sączu. Liczba tych tułaczy i czasowych mieszkańców Nowego Sącza jest pokaźna. Oczywista rzecz, że wskutek tak nagłego i dość pokaźnego zwiększenia się mieszkańców miasta, zapełniły się próżne mieszkania — z czego zadowoleni są właściciele — oraz wzrósł znacznie popyt na artykuły spożywcze — z czego jeszcze więcej zadowoleni są sprzedawcy, uprawiający dość często lichwę żywnościową, nie zważając na następstwa karno-sądowe. Najlepiej jednak urządzają się tutejsi masarze. Oto pełno mają na składzie rozmaitych wędlin i surowego mięsa wieprzowego... bez słoniny. Słoniny niema nigdzie. Niektórzy nawet sobie pokpiwają, że nierogacizna obecnie bita nie posiada słoniny. Więcej natomiast otwarci przyznają, że słoninę posiadają, lecz czekają na podniesienie jej ceny, czego się spodziewają lada dzień.

Publiczność tutejsza troski te „tłuszczowe“ i „nietłuszczowe“ aprowizacyjne, znosi dość spokojnie i niekiedy nawet wesoło. To jednak podać należy, że zażywając „wesołości“, pamięta o tych których dola nie jest wesołą. — Przy wszystkich rozrywkach ma na uwadze uzyskanie dochodów na cele humanitarno-zapomogowe dla tych, którzy na ołtarzu wojennym złożyli w ofierze swoje zdrowie i życie i ich rodzin.

I tak w dniu 4 września b. r. znany „dowcipkarz rekruton“, Stach Rusiński, daje wieczór śmiechu z dochodem przeznaczonym na fundusz wdów i sierot po żołnierzach krakowskiego pułku piechoty. W antraktach przygrywać będzie muzyka tegoż pułku. W dniu 6 września b. r. p. Szayerówna (Ada Sari), daje wieczór operowy, z dochodem przeznaczonym na fundusz opieki wojennej Legionistów polskich.

Korpus oficerski nowosądeckiego pułku pospolitego ruszenia, pamiętając o inwalidach tegoż pułku i wdowach i sierotach po poległych, w każdą niedzielę i święto urządza w parku strzeleckim koncerta muzyki wojskowej, z dochodem przeznaczonym na fundusz wyżej wzmiankowany. Publiczność tłumnie zapełnia park, a fundusz stale się zwiększa i to dość pokaźną kwotą za każdą razą. Akcyą tą kieruje niestrudzenie komendant, major Januszewski, zyskując za to wyrazy uznania i wdzięczności.

S.

Z Kęt piszą nam: W dniu 13 b. m. staraniem Ligi kobiet obchodziliśmy rocznicę zawiązania N. K. N. i wkroczenia Legionów polskich do Królestwa Polskiego. Na sumie wypowiedział patryotyczne kazanie ksiądz ksiądz wikary Jeż. Wieczorem w sali gimnastycznej szkolnej odbyło się uroczyste przedstawienie. Zagaił je gorącem słowem wstępnem naczelnik Powiatowego Komitetu Narodowego, radca sądu p. Tadeusz Łobaczewski. Program wypełniły: bardzo udatny odczyt rejenta Antoniego Bahra o Legionach, chóry kobiece, doskonale wyćwiczone pod batutą nauczycielki p Hałatkówny, dwie deklamacye i przedstawienie sceniczne: »Dla ciebie, Polsko«, w którem dobrą grą odznaczała się młodziutka Stasia Faryniakówna z Białej.

Z Królestwa Polskiego.

Dopuszczenie przekazów pocztowych w obrocie Królestwa Polskiego z okupacyą niemiecką. »Dziennik Narodowy« donosi: Z dniem 1 września b. r. wchodzi w życie rozporządzenie naczelnej komendy armii austryackiej w sprawie zaprowadzenia obrotu przekazów pieniężnych między austryacką okupacyą Królestwa Polskiego a Niemcami i generał-gubernatorstwem warszawskiem.

Wysyłka przekazów dopuszczoną będzie pod takimi warunkami: 1) Przekazy pocztowe mogą być wysyłane ze wszystkich miejscowości Królestwa Polskiego, pozostających pod zarządem austryackim, do wszystkich miejscowości w Niemczech i w generał-gubernatorstwie warszawskiem. 2) Wszystkie etapowe urzędy pocztowe I klasy w okupacyi austryackiej będą przyjmować przekazy do Niemiec i okupacyi niemieckiej, jak również będą uskuteczniać wypłatę przekazów, z Niemiec i Polski otrzymanych. 3) Naczelna komenda armii zastrzega sobie prawo odrzucenia przesyłki przekazu bez podania powodów — i zwrócenie gotówki adresatowi.

Przesunięcie linii granicznej między okupacyą niemiecką a austryacką. Jak wiadomo, w roku ubiegłym połowa miasta Zawiercia należała do okupacyi niemieckiej a druga połowa do okupacyi austryacko-węgierskiej. Po upływie kilku miesięcy całe Zawiercie przeszło pod okupacyę niemiecką a granicę posunięto do tzw. Wydry, obok fabryki Huldczyńskiego. W tych dniach znowu przesunięto linię graniczną bliżej Zawiercia, która biegnie od fabryki Huldczyńskiego obok cmentarza, ulicą, na której mieści się teatr „Luna“, do dworca kolejowego. Pozostałe ulice należą do władz niemieckich. Przesunięcie linii napotykało na wiele trudności, przytem mieszkańcy zajętych ulic byli chwilowo pozbawieni możności nabywania artykułów spożywczych w mieście. Po kilku tygodniach sprawę tę uregulowano. Świeżo zajęta część Zawiercia podlegać odtąd będzie zarządowi wójta gm. Kromołów, który mieszka stale w Łośnicach.

Teatr polski w Łodzi. Teatr polski w Łodzi pod dyr. Janusza Orlińskiego i Oskara Szeffera rozpoczyna sezon dnia 16 września wystawieniem „Gromiwoji“ Arystofanesa.

Personal teatru tworzą: pp. Jadwiga Turowiczówna, Kazimiera Rychterówna, Antonina Klońska, Jadwiga Sachnowska, Marya Pawłowiczówna, Lena Bruczowa, Jadwiga Dobrowolska, Maryla Dunikowska, Helena Morska, Stanisława Sławska, oraz pp. Jan Bonecki, Bogusław Samborski, Mieczysław Nawrocki, Adam Staszewski, Adam Przybylski, Edward Domański, Aleksander Olędzki, Piotr Woskowski, Józef Machalski, Aleksander Magnuszewski, Janusz Orliński i inni. Kierownikiem literackim jest p. Bolesław Leśmian, reżyseryę prowadzić będą pp. J. Orliński i J. Sachnowska, administracyę prowadzi O. Szeffer.

Ze świata.

Nowy ambasador rosyjski przy Watykanie. Donieśliśmy już przed kilku dniami, że nowym ambasadorem rosyjskim przy Watykanie został mianowany, na wyraźne życzenie papieża, po raz pierwszy katolik, Polak, p. Kazimierz H u l e w i c z. Nowy dygnitarz dyplomatyczny jest bodaj zupełnym nowicyuszem w zawodzie dyplomatycznym, natomiast osobistością bardzo oryginalną i interesującą różnostronnością uzdolnień i karyery.

Kazimierz Nowina-Hulewicz pochodzi ze starożytnej rodziny białoruskiej, osiadłej na Wołyniu. Szkoły średnią i wyższą wojskową marynarską ukończył w Petersburgu, poczem odbywał powinność wojskową, jako miczman floty bałtyckiej, gdzie był kolegą wojskowym wielkich książąt Borysa i Cyryla Włodzimierzowiczów, stryjecznych braci obecnego cara. Po wystąpieniu z marynarki rosyjskiej, przeniósł się do Francyi i, oddając się pracy literackiej, był współpracownikiem kilku dzienników i tygodników, zaznaczając niejednokrotnie swą łączność z kulturą polską, głównie zaś w pierwszym we Francyi informacyjnym artykule o dziełach i osobie Henryka Sienkiewicza. Poza tem jest p. Hulewicz autorem kilku utworów dramatycznych i zbioru wytwornych aforyzmów o sztuce i życiu.

Przed kilku laty, gdy generał-gubernator warszawski, Skałłon, doszedł do przekonania, że choć jedno z naczelnych stanowisk w zarządzie teatrów warszawskich mogłoby być obsadzone nie Rosyaninem, powołało ministerstwo spraw wewnętrznych p. Hulewicza z Paryża. Na stanowisku wiceprezesa okazał się rzecznikiem interesów teatrów warszawskich. W czasie swego sześcioletniego pobytu w Warszawie, zdołał p. Hulewicz zżyć się z nią. P. Hulewicz, pisarz przedtem tylko francuski, tworzył ostatnio w języku polskim i pod pseudonimem Kazimierza Nowiny na spółkę ze znanym poetą Maryanem Tatarkiewiczem kilka sztuk, granych z powodzeniem w teatrze letnim w Warszawie.

Emanuel Wertheimer, znany z humorystycznych i ciekawych aforyzmów, zmarł niedawno w Berlinie w 70 roku życia. W e r t h e i m e r pochodził z Węgier; przez długie lata mieszkał w różnych miastach Austryi i później zamieszkał na stałe w Berlinie. Jego aforyzmy znane są nietylko w Niemczech i Austro-Węgrzech, ale szeroko poza granicami tych krajów. — Wskutek starań François C o p p é e'g o, aforyzmy jego wyszły w przekładzie francuskim, a E c h e g a r a y wydał je w języku hiszpańskim.

Mianowania nauczycieli szkół średnich. Rada szkolna krajowa zamianowała prowizorycznymi nauczycielami w IX. klasie rangi następujących zastępców nauczycieli szkół średnich: dra Józefa Reissa, dra Stanisława Weinera, ks. dra Stanisława Kobyłeckiego, dra Feliksa Laberscheka, Bazylego Prociowa, Rachmiela Schmiedera, Wilhelma Wiatra, Tomasza Motykę, Arona Reicha, Teodora Ruppa, Józefa Kiebuzińskiego, Michała Ławrowa, Adama Wandasiewicza, Romana Łysiaka, Maksymiliana Finkentala, Wojciecha Rogalę, dra Maryana Odrzywolskiego, Stanisława Buchałę, Maryana Stećkowa, Edwarda Kostrzewskiego, Wiktora Petrykiewicza, Jana Śliwę, Adama Matejkę, Bazylego Paczowskiego, Bolesława Koima, Adama Borszowskiego, Tadeusza Urbańskiego, Edmunda Wolańskiego, Bazylego Czajkowskiego, Henryka Fogla, Juliana Zaleskiego, Jana Smetańskiego, Andrzeja Świętka, Konstantego Borzęckiego, Andrzeja Stasickiego, Jarosława Manasterskiego, Gabryela Teicha, dra Marcina Dragana, Aleksandra Gryglewskiego, dra Teofila Modelskiego, Władysława Probulskiego, Jana Piskozuba, dra Romana Drezepolskiego, dra Antoniego Jakubskiego, Deodata Janotkę, Piotra Greissa i dra Juliana Hirniaka.

Repertoar miejskiego teatru w Krakowie im. Jul. Słowackiego.

W sobotę, dnia 2 września: »Ciotunia« i »Pan Benet«, komedye Al. hr. Fredry.

W niedzielę, dnia 3 września: po południu o godzinie 3½: »Gęsi i gąski«, komedya M. Bałuckiego; wieczorem: »Ciotunia« i »Pan Benet«.

Repertoar miejskiego teatru ludowego w Krakowie.

Niedziela, 3 września: o godz. 3½ po południu: „Zbójcy"; wieczorem o godz. 7½: „Skalbmierzanki".

Z Warszawy.

29 sierpnia.

(Z Rady miejskiej. — W rocznicę wymarszu strzelców warszawskich. — Walka ze spekulacyą. — Związek stowarzyszeń polskich. — Zabawa na niemowlęta).

Ostatnie posiedzenie Rady m. poświęcone było prawie wyłącznie szczegółowemu omówieniu regulaminu Rady oraz dyskusyi nad wnioskami uzupełniającymi. Regulamin wraz z uzupełnieniami i poprawkami przyjęto w drugiem czytaniu, poczem przekazano komisyi prawno-regulaminowej sprawę ostatecznego zredagowania regulaminu. W czasie posiedzenia przyjęto nagły wniosek radnego Ciszewskiego i 14 innych w sprawie uregulowania sprawy mieszkaniowej. Dla sprawy powyższej powołano specyalną komisyę.

Na piątkowem posiedzeniu Rady miejskiej wszyscy radni żydowscy, bez różnicy przekonań wystąpili solidarnie za przyjmowaniem robotników żydowskich na równi z katolickimi do robót publicznych.

Według pierwotnych zapewnień hurtowników, Królestwo polskie miało mieć zapas herbaty na 2—3 lata. Informacye te okazały się nieścisłe, brano bowiem pod uwagę tylko ludność Warszawy. Ponieważ jak się okazało, Warszawa była rynkiem herbacianym dla całego kraju, miejscowości wcześniej okupowane po wyjściu wojsk rosyjskich z Warszawy wykupiły znaczniejsze zapasy herbaty dla siebie i ogołociły Warszawę oraz miejscowości dalsze.

Ponieważ herbata u nas stanowi artykuł codziennego użytku, a używanie jej, jako napoju gorącego, podnosi stan zdrowotny ludności, sekcya żywnściowa otrzymała pozwolenie na dowóz kilkunastu wagonów herbaty, po której zakup niebawem wyjechać ma delegat sekcyi.

Jak donosi „D. Warsch. Ztg", podjęte zostaną środki przeciw spekulacyi skórą, której ceny w ostatnich czasach doszły do niebywałej wysokości. Projektowana organizacya ma czuwać nad ścisłem przestrzeganiem cen maksymalnych, oraz kres położyć spekulacyi. Umożliwi to otrzymanie w przyszłości obuwia po cenach umiarkowanych.

*

W „Nowej Gazecie" z dnia 22 b. m. czytamy: „Na dzień dzisiejszy przypada rocznica wyruszenia batalionu strzelców z Warszawy nad Styr. Po raz pierwszy ujrzała wtedy stolica paruset legionistów, udających się na pole walki. Szli, żegnani przez publiczność z bukietami w rękach, którymi obdarzono ich przy wyjściu z kościoła św. Krzyża. Na czele szedł Wacław Sieroszewski. Wielu z tej młodzieży odznaczyło się później bohaterskimi czynami, wielu zginęło, wielu do dziś walczy, niosąc chwałę imieniowi polskiego żołnierza".

Władze niemieckie zatwierdziły statut nowo założonego „Związku Stowarzyszeń polskich", jednoczącego różne stowarzyszenia w Związek, celem wzajemnej pomocy ekonomicznej i społecznej.

Do związku mogą należeć stowarzyszenia polskie, chrześcijańskie, znajdujące się w Warszawie, po uprzedniem balotowaniu. Stowarzyszenia, należące do Związku, są reprezentowane przez swych delegatów w następującym stosunku: stowarzyszenie, liczące od 50 do 300 członków, ma jednego delegata, od 301 do 750 członków — 2 delegatów, od 751 do 1500 członków — 3 delegatów, na każdy następny tysiąc członków po jednym delegacie.

Delegaci wszystkich stowarzyszeń, należących do Związku, wybierają z grona swego: prezesa, 2 wiceprezesów, 2 sekretarzy, skarbnika, buchaltera i 2 członków zarządu bez specyalnych mandatów, razem 9 osób, stanowiących zarząd Związku. Rada Związku składa się z zarządu łącznie z przewodniczącymi sekcyi. Związek dzieli się na sekcye, które pracować będą według specyalnie dla każdej ułożonego regulaminu, zatwierdzonego przez zarząd. Zadaniem każdej sekcyi jest omawianie potrzeb stowarzyszeń danej grupy i składanie swych wniosków zarządowi.

Związek stowarzyszeń — jak słusznie zauważa „Kuryer Warszawski" — może przeprowadzić różne przedsięwzięcia natury ekonomiczno-społecznej, które dotychczas nie istnieją, wspólnemi zaś siłami i środkami mogą powstać ku ogólnemu pożytkowi.

*

W niedzielę odbyła się w parku Praskim wielka zabawa, z której dochód ma powiększyć fundusze nowo powstałego na Pradze oddziału Tow. opieki nad niemowlętami.

Mimo, iż pogoda była niepewna, cel zabawy i energia oraz pomysłowość organizatorów, którzy potrafili urozmaicić zabawę wieloma ponętnemi atrakcyami — sprawiły, że publiczność tłumnie przybyła do parku Praskiego. Sensacyę wzbudzały krążące od rana po ulicach Warszawy i Pragi pięknie przystrojone wozy, na których jadące dzieci, przybrane w stroje narodowe, czaka ułańskie i t. p. śpiewały pieśni patryotyczne.

Z Radłowa i okolicy*).

(Koresp. własna „Nowej Reformy".)

II.

24 sierpnia.

Dnia 17 grudnia wkroczyły do Radłowa nasze wojska. Nadciągnęli ułani lwowscy i Tyrolczycy, serdecznie witani przez wylękłych mieszkańców. Rozgorzały na nowo walki, trwające bez przerwy do 22 grudnia. Zagrały nasze armaty, odpowiedziały rosyjskie. Nad Radłowem i jego najbliższą okolicą rozszalała się strzelanina, wobec której wszelkie opisy bledną. Ludziska schronili się do piwnic. Zawziętość Rosyan zwracała się głównie przeciw kościołowi, pałacowi i trzypiętrowemu śpichlerzowi. — Kościół podziurawiono granatami, pałac Dolańskiego od strony wschodniej wchłonął w siebie 68 pocisków, a śpichlerz po 32 ranach armatnich wytrzymał do końca. Walki prowadzono ze zmiennem szczęściem. Podczas jednego szturmu w porze nocnej Rosyanie weszli od strony wschodniej w stare Dunajczysko (dawne koryto Dunajca), które jest bagnem bezdennem i przypłacili swoją brawurę okrutnemi stratami.

Walki ruchowe przemieniły się w pozycyjne. W dogodnych miejscach pokopano rowy strzeleckie. W ogrodzie pałacowym w Radłowie do dziś dnia widnieją rowy, do których całe umeblowanie pałacu zniesiono. Wioskę Głów, tuż za Radłowem, nasi zdobyli i stale w swoich rękach dzierżyli, podczas gdy Łęka i Siedlec przechodziły z rąk do rąk. Żołnierze wytrzymywali nadludzkie trudy. Opowiadają o jednej kompanii, umieszczonej w Głowie, która przez siedm dni nie otrzymywała pożywienia z powodu niemożliwości dojścia.

Z początkiem stycznia — zdaje się 3-go — roku 1915 wojska niemieckie zluzowały srodze wyczerpanych naszych żołnierzy. Walki przybrały na intensywności. Zarekwirowano wszystko. Zabrano konie, powozy, sanki, słomę, siano i t. d. W miasteczku urządzono szkołę jednorocznych ochotników. Ponieważ wskutek żywiołowej strzelaniny mieszkańcy pozostawali pod ustawiczną groźbą utraty życia, przeto ewakuowano ludność Radłowa i okolicznych wiosek. Najpierw ewakuowano ludność męską, potem kobiety i dzieci — i to do wsi granicznych, jak do Bielczy, Borzęcina, Zaborowia i t. d., a stąd koleją do powiatów: bocheńskiego i wadowickiego.

Tak trwało do ofenzywy majowej. Po przerwaniu linii rosyjskiej i przeprawieniu się naszych na prawy brzeg Dunajca, mieszkańcy zaczęli zwolna ściągać do domów, doszczętnie ogołoconych lub spalonych, i zaczęli dokładać starań celem przeprowadzenia odbudowy. Straty były zbyt wielkie, zwłaszcza w nieruchomościach. W ludziach strat wielkich nie było: 15 osób rannych, 6 zabitych. Jeden gospodarz, nazwiskiem Drwiła, zginął od prądu powietrza w czasie, kiedy granat uderzył w jego chałupę. Zaczęto gospodarzyć. Pól się nie obsiało; zasadzono tylko ziemniaki i zasiano oziminy jesienne. Dwór Dolańskiego poniósł kolosalne szkody. Z ładnej obory zarodowej pozostało mu 8 krów, a koni i źróbków po 28. Samych buraków i ziemniaków zgniło mu po 17 wagonów skutkiem tego, że były zadrutowane na linii bojowej. Rekwizycye wynosiły 800.000 K, wliczając w powyższą kwotę sumę za drzewo budulcowe, szkody wojenne wynoszą 275.000 K, szkody wojenne w budynkach jeden milion koron. Zwrócono 130.000 K, z czego 100.000 przypada za budulec. Pola dworskie obsiano niezupełnie. Nie obsiano 366 morgów, na których znajdują się rowy strzeleckie; 500—600 morgów roli pozostawiono ugorem z braku inwentarza i nasienia. Grunta chłopskie prawie w zupełności obsiano. Rekwizycye włościańskie zostały zapłacone, zwłaszcza za konie i wozy, pozostały do wyrównania rekwizycye za zboże i paszę.

Koło odbudowy zaczęto się krzątać. Właściciel Radłowa dał dobry przykład. Budynki dworskie, z wyjątkiem czterech, odrestaurowano, pałac na ukończeniu. Domostwa włościańskie, częściowo zniszczone, ponaprawiano. W szkole odrestaurowano dwie klasy i w nich odbywa się nauka. Sąd rozbity wprawdzie, ale nadaje się do użycia. Prowizoryczny kościół urządzono w dawnej ochronce; na restauracyę świątyni zburzonej wyasygnowano 9.700 K. Akcya odbudowy zupełnie zniszczonych domostw postępuje wprawdzie powoli, ale stale; kieruje nią inżynier Dunin. W lasach radłowskich i wierzchosławickich zakupiono zręby, liczące 10 tysięcy sztuk sosen, które zostaną rozdzielone między potrzebujących za darmo, oraz za zwrotem kosztów w połowie i w całości.

Pomyślano również o administracyi miasteczka. Ponieważ burmistrz Radłowa w czasie mobilizacyi wyjechał i więcej nie wrócił, a w miasteczku nie znaleziono nikogo godnego, przeto importowano komisarza rządowego aż z Krakowa. Jest nim dr Horowitz. Zastępcą mianowano naczelnika sądu, p. Łacheckiego. Do Rady przybocznej należą: ks. dziekan Kmietowicz, Podczaszyński, Budyński i Anker. — O sprężystości komisarza rządowego świadczy fakt, że prowadzi on dwie kancelarye adwokackie: jedną w Krakowie, drugą w Radłowie. Aprowizacya ulega wahaniom, podobnie, jak w innych miastach i miasteczkach galicyjskich. Ceny artykułów spożywczych zmienne, zależnie od różnych okoliczności, mają jednak tendencyę zwyżkową. Na targu rekwiruje się niejednokrotnie kurczęta, jaja, masło, sery i t. d., lecz się ich nie sprzedaje na licytacyi. Wogóle Radłowianie skarżą się na brak księgi licytacyjnej. Ceny maksymalne na mięso dogadzały tylko pewnym sferom ludności (n. p. cielęcina była znacznie droższą od wieprzowiny) i dopiero starostwo w Brzesku usunęło tę anomalię.

Szkolnictwo ludowe nie pozostało w tyle tak w Radłowie, jak i w okolicy. Wprawdzie budynki szkolne padły pastwą wojny w niektórych wsiach, jak w Radłowie, Woli Radłowskiej, Biskupicach i t. d., mimo to otwarto szkoły w wynajętych chałupach. W Radłowie w dwóch odrestaurowanych salkach umieszczono cztery klasy. Nauka odbywała się w niektórych szkołach, jak w Zdrochcu, Marcinkowicach, Przybysławicach, Biskupicach Radłowskich od września 1915 roku, w innych, jak w Radłowie, Zabawie, Woli Radłowskiej, Wał Rudzie, Niwce i t. d. z początkiem roku 1916. Frekwencya dziatwy szkolnej nie była normalną z powodu braku rąk roboczych, już to z powodu braku książek, butów (n. p. w zimie) i t. d. Stan moralny młodzieży obniżył się nieco, na co złożyły się anormalne stosunki. Zbiórki na Legiony i Czerwony Krzyż przyniosły poważne sumy.

*) Początek zob. Nr 436 »Nowej Reformy«.

Kurlandya pod okupacyą niemiecką.

Z powodu przypadającej w tych dniach rocznicy zaprowadzenia administracyi niemieckiej w Kurlandyi, przyniosła »Deutsche Warschauer Ztg.« artykuł dra Stempla, zawierający rzut oka na wyniki rządów niemieckich w tym kraju.

Po zdobyciu Libawy w maju 1915 r. ustanowiono gubernatorstwo libawskie, które zaczęło wydawać najkonieczniejsze zarządzenia ekonomiczne. Z chwilą, gdy wojska niemieckie dalej się posunęły i stolicę kraju Mitawę w sierpniu 1915 zdobyły, administracya niemiecka osiedliła się w Mitawie. Jest ona czysto wojskową w przeciwieństwie do cywilnej administracyi w Belgii i Polsce. Podobnie jak w innych administracyach etapowych na terytoryum generalnej komendy wschodu, stoi na czele jej szef, pod komendą inspektora etapów, dowódcy armii, a w ostatniej linii naczelnego wodza wschodu. Organizacya rozpoczęta małemi siłami, dzisiaj zatrudnia 1400 osób.

Kurlandya, która wązkim tylko pasem pod Połągą graniczy z Prusami wschodniemi odgraniczoną jest od Prus wiele większą Litwą. Z wyjątkiem pasa pod Iłłukszt-Dynaburgiem, cały kraj obsadzony jest wojskami niemieckiemi. Ośm powiatów: Hromin, Hasenpot, Goldinga, Windawa, Talsen, Tuckum, Dohlen i Bausk oraz miasta Mitawa i Libawa, stoją pod niemiecką administracyą. Powiaty Friedrichstadt i Iłłukszty, dotychczas jeszcze nie zajęte, pozostały pod władzą rosyjską.

Jednem z głównych zadań administracyi wojskowej Kurlandyi było i jest zaprowadzenie uregulowanych i pewnych stosunków na tyłach walczącej armii. W drugiej dopiero linii można było pomyśleć o zarządzeniach mających bezpośredni interes dla kraju samego i jego mieszkańców.

Organizacya administracyi jest następująca: Na czele kraju stoi szef, mający do pomocy kierowników wydziałów i referentów. W kierowanej przez niego centrali są wydziały następujące: gospodarczy, prawny, leśny i handlowy, szkolny i kościelny, celny i podatkowy razem połączone. Centralną tę administracyę można porównać do pruskiej rejencyi, obejmującej wszelkie władze prowincyonalne. Podrzędnemi organami są: 8 szefów powiatowych, stojących na czele każdego z powiatów, pod którymi znowu znajdują się naczelnicy okręgów i gmin, prezes policyi w Libawie, burmistrz Mitawy, inspekcye lasów, sądy okręgowe, prokuratorzy i sądy pokoju.

Głównym przedmiotem uwagi i troski administracyi niemieckiej były zadania gospodarcze. W poszczególnych powiatach rządzą kapitanowie powiatowi, którym dodanym jest kierownik gospodarczy i kilku oficerów gospodarczych. Największą przeszkodą dla administracyi było to, że Rosyanie, cofając się, uprowadzili trzy piąte ludności, co w tak słabo zaludnionym kraju było klęską gospodarczą. Brakło bowiem sił roboczych i pociągowych. W dodatku drogi wszystkie na jesień i wiosnę są prawie nie do przebycia. Żniwo więc jesienią 1915 r. w części tylko mogło być zebrane a uprawa roli i zasiewy w małych tylko rozmiarach dokonane. Na wiosnę 1916 r. udało się z pomocą jeńców i wojsk etapowych a dalej pługów parowych i maszyn obsiać przynajmniej większą część obszarów.

Porządek publiczny i bezpieczeństwo utrzymywały oddziały żandarmeryi, sformułowane dla Kurlandyi w plutony po 35 ludzi i rozdzielone na powiaty. Z biegiem czasu stworzono policyę sanitarną, medycynalną i weterynaryjną przez ustanowienie powiatowych lekarzy, odkomenderowanie oficerów weterynaryi, nadzór nad aptekami i wykształcenie odpowiednie personalu sanitarnego. Podczas gdy w dziedzinie policyjnej wydano przeważnie rozporządzenia nowe, to w zakresie prawa materyalnego zatrzymano dawniejsze cywilne i karne przepisy. Jako prawo formalne zaprowadzono obowiązujące niemieckie prawo. Sądownictwo, hipoteki i sprawy więzienne w ostatnim czasie uzupełniono lub nowo uregulowano.

Ważną rolę odegrał w stosunkach gospodarczych doskonale zorganizowany, od dawnego czasu istniejący »Kurlandzki instytut kredytowy«.

W administracyi kościelnej zatrzymano dawne urządzenia. W szkołach zaprowadzono język niemiecki jako wykładowy. Od pół roku wprowadzono także dla ludności cywilnej niemiecką pocztę państwową.

Obecnie wychodzą na całym obszarze okupowanej Kurlandyi dwa pisma w języku niemieckim i dwa w języku łotewskim. W ten sposób każdą gałąź administracyjną rozbudowuje się i uzupełnia.

Odpowiedzialny redaktor:
KONSTANTY SROKOWSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Lwów podczas inwazyi.

(Stanisław R o s s o w s k i: Lwów podczas inwazyi. Z 30 rycinami. Lwów. H. Altenberg. G. Seyfarth. E. Wende i S-ka.-Str. 269).

Dziewięciomiesięczna historya inwazyi rosyjskiej we Lwowie ma już swoją literaturę. W trzy miesiące po opuszczeniu stolicy przez wojska rosyjskie pojawiła się książka B. Janusza p. t. „253 dni pobytu Rosyan we Lwowie", niosąca dokładną kronikę zdarzeń wraz z wszystkiemi urzędowemi odezwami i rozporządzeniami władz rosyjskich, oraz obfitemi zapiskami z wspomnień osobistych autora; niebawem potem ukazał się staraniem N. K. N. zbiór dokumentów urzędowych i rozporządzeń władz rosyjskich, wydanych we Lwowie — obecnie zaś, jakby dopełnienie tych dwóch książek, zjawiła się trzecia z rzędu, tym razem już w lekkim, narracyjnym utrzymana tonie książka Stanisława Rossowskiego, znanego publicysty, członka redakcyi „Gazety Lwowskiej", opisująca życie, rzeczywistość i nastroje Lwowa podczas ponurych dni rządów rosyjskich. Ta skwapliwość współczesnych pisarzów w zanotowaniu szczegółów historycznego wypadku ma swe uzasadnienie. Inwazya rosyjska spadła na Lwów szybko i prawie zupełnie niespodziewanie. — Wstrząsnęła nie tylko ludnością nadpełtwiańskiego grodu, ale całym krajem, który los stolicy odczuł boleśnie i w czasie dziewięciomiesięcznego odcięcia jej gorączkowo czekał wiadomości i chwile rozłąki z bliskimi najboleśniej odczuwał.

Żywo utrzymują się w pamięci naszej rzadkie chwile pełnego niepokoju odczytywania nadchodzących uciążliwą drogą okólną, albo też przez nieliczne prywatne osoby, które zdołały się przedostać przez front rosyjski, przywożone ustne lub piśmienne relacye o tem, co się działo we Lwowie. A jak pochłanianymi były strzępki „Kuryera Lwowskiego" lub „Gazety Wieczornej", które ocalały w walizce podróżnej, dzięki temu, że owinięto w nie wędlinę! Odczytywano każdy wiersz wielokrotnie, każdy telegram, każde prywatne ogłoszenie i z tych okruchów wiadomości snuto wszelkie wnioski i kombinacye.

Książka p. Rossowskiego, która ukazała się w rocznicę oswobodzenia Lwowa od rosyjskiego najazdu, jest poniekąd niezbędnem dopełnieniem obu poprzednio wymienionych publikacyj. Dopiero w połączeniu z niemi rysuje się pełny, wierny i w doskonałą charakterystykę ujęty obraz wojennej niedoli Lwowa pod rządem rosyjskim. Odczytają ją z niemniejszem zaciekawieniem ci, co przeżyli we Lwowie czas krytyczny, jak i ci, którzy zdala od ojczystego miasta o los jego się niepokoili.

Największą zaletą książki jej jest wytworna forma i szata, obok felietonowej lekkości stylu, niepozbawionego przymieszki satyry. Niema w niej śladu owej grozy, która w istocie ciążyła nad miastem, a która na tym okresie stłumionego we wszystkich dziedzinach życia wybitne swoje położyła piętno.

Rossowski obserwował swoje miasto i życie w niem wspaniale i z przedziwnym spokojem. Zdaje się chwilami w jego obrazkach, że zgnębiony Lwów z najzupełniej bierną rezygnacyą przyjął zmianę wypadków. Ale wyprowadza nas z błędu rzucony tu i ówdzie bolesny frazes lub wyraz, odsłaniający świat myśli i uczuć autora, który jako Lwowianin odczuwa całem sercem niedolę współbraci. Wspomnienie tych ciężko przeżytych chwil, tej niedoli i udręczeń, tych obaw, tej zacieśnionej na szyi obroży, co zamiast otworzyć się, zamknęła się jeszcze silniej, będzie jak przykry sen, prześladować tych, którzy w tym czasie we Lwowie się znaleźli.

Tymczasem pocieszajmy się pomyślną teraźniejszością i przebiegnijmy pokrótce za autorem rozdziały jego książki.

Składa się ona z długiego cyklu rozdziałów, opisujących najróżnorodniejsze działy życia, epizody społecznej i obyczajowej natury, odsłaniające prawdziwą fizyognomię stolicy. Zostawiając na boku całą niemal historyczną i urzędową stronę rządów rosyjskich, autor odtwarza codzienną fizyognomię miasta, ulicy i mieszkańców. Daje obraz codziennego, pełnego trosk żywota różnych sfer i z tej barwnej, dziś niesłychanie zajmującej i ponętnej mozaiki układa obraz, bardziej zajmujący od najsensacyjniejszego romansu. Kronikarzem-historykiem życia Lwowa stał się Rossowski mimowiednie najwierniejszym i wystawił stolicy najchlubniejsze świadectwo. Okres ciężkiej próby Lwów przetrwał chlubnie. Nie ugiął się, nie spodlił. Szczerze polskiem miastem, jakiem był pod rządami Austryi, pozostał również pod rządami rosyjskimi. Poza jego murami odbywały się walki o los państwa, kraju, pośrednio i los Lwowa także. W odciętej stolicy toczyły się walki bezkrwawe o egzystencyę materyalną, o podtrzymanie ducha, o ocalenie honoru miasta.

Te drobne walki, kłopoty, udręczenia, ten szereg drobnych zmagań z trudnościami życia codziennego, zaostrzonemi niedorzecznemi często zarządzeniami władz rosyjskich, spisał autor w szeregu luźnych obrazków i wspomnień. Na tle tych zapisków wyłania się plastycznie i w doskonałem wycieniowaniu postać głównego bohatera, który umiał stać się w najkrytyczniejszych chwilach opatrznością dla miasta, postać prezydenta Rutowskiego. Około jego osoby obraca się tu wszystko. Widać, że on był dla miasta i jego ludności wszystkiem: władcą, ojcem, opiekunem, przyjacielem. O niego opierała się każda akcya, on był śmiałym i skutecznym pośrednikiem pomiędzy ludnością a gradonaczalstwem, on rozumem, taktem i powagą umiał ochronić miasto od klęsk, zapobiedz wszelkim planowanym przez złe duchy zakusom na prawa i swobody stolicy.

Poza tem gloryfikuje autor — tym razem zupełnie zasłużenie — kobietę lwowską. Za czasów swobody wesoła, pusta, rozpróżniaczona i żądna zabawy, okazała się Lwowianka w czasie krytycznym bohaterką obowiązku, poświęcenia i pracy. Taki też pomnik wystawia jej p. Rossowski, przedstawiając działalność kobiety na rozlicznych polach pracy, które w okresie inwazyi się otwarły.

Życie różnych sfer Lwowa chwytane in flagranti ukazuje w tej książce swe prawdziwe, nierzadko smutne oblicze. Lwów żyje jak jedna rodzina. Wszyscy pomagają sobie wzajemnie ile mogą.

Widzimy, jak powstają z polecenia energicznego prezydenta Rutowskiego i jego pomocnika Stahla tanie kuchnie, jak kształci się zmysł oszczędności i praktyczności, jak funkcyonuje teatr, sztuka, prasa, jak powołano do życia szkoły średnie, jak tworzyły się sklepy spożywcze — zrzeszenia, jak radzili sobie kamienicznicy i lokatorowie, jak urzędnicy i robotnicy. Wzruszającym wprost jest opis, jak Lwów spędził święta Bożego Narodzenia i Wielkanocne, jak artyści dramatyczni pełnili obowiązki milicyantów, jak radca namiestnictwa przedzierzgnął się w dorożkarza i t. p. — To wszystko utrwalone w barwnych, gęsto dowcipem lub ironią kraszonych szkicach, przesuwa się, jak barwny obraz w kalejdoskopie, zamykając w sobie materyał, którego pamiętnikarzom i belletrystom na długie starczy lata.

Dla przykładu warto przytoczyć, jak autor w jednym z końcowych rozdziałów książki, zatytułowanym: »Z mroku w jasność« opisuje nastrój Lwowa w chwili, gdy go opuszczali Moskale, a wkroczyć miały zwycięzkie wojska austryackie.

»Jak pod wpływem przerażenia krew zbiega do serca, tak całe życie Lwowa ściągnęło się w owych dniach do zaciszy domowych, tając o ile możności swoje istnienie. Pod kiru oponą, z tchem zapartym, spoczywał Lwów, jak na katafalku.

Aż nagle stał się cud: rzekomy nieboszczyk ożył! Zrzucił z siebie nakrycie całunów i jak nowonarodzony wyciągnął ramiona do światła.

Zaledwie dnia 22 czerwca około godziny 11 przed południem pojawiły się od strony ulicy Janowskiej pierwsze patrole austryackie, rozwarto na ścieżaj bramy domów — i ulice, jeszcze dzień przedtem tak puste, w okamgnieniu zapełniły się niezliczonem mrowiem ludzkiem. Świadomość, że ustąpiła wreszcie udręka, krępująca Lwowa swobodny oddech, podziałała, jak dotknięcie różdżki czarodziejskiej. A więc ziściło się powszechne gorące pragnienie tych długich miesięcy, a więc starte jest miastu z czoła piętno niewoli, a więc wraca gród znowu do dawnego pana, któremu dochował wierności, choć tyle było pracy nad tem właśnie, by wierność poszła w rozsypkę.

W słowniku ludzkiej mowy brak określeń, które odzwierciedliłyby w sobie radość, jaka Lwów opanowała wówczas. To nie była radość, to było upojenie, to był szał rozkoszy. Każdy chciał jak najżywiej uczestniczyć w wielkim momencie wyzwolenia. Ludzie tłoczyli się, popychali, nie biorąc nawet sobie tego za złe, by własnemi oczyma i jak najbliżej spojrzeć w oczy wielkiemu szczęściu, które wkraczało w ulice miasta, stąpało po bruku energicznym krokiem zwycięzcy, rozwijało dumny sztandar na wieży ratuszowej, na gmachach publicznych, na domach. Nie chciało się wierzyć ani przyobleczeniu się marzeń w ciało życia, ani własnemu swemu wzrokowi. Bo jakież to mnóstwo nas samych utrzymało się jednak we Lwowie, nas, którzy straciliśmy już poczucie, że jest nas tak wielu. I stąd ta szumna, huczna, spieniona, jak szampan energia życia, nie dawniej, jak wczoraj zaledwie dyszącego jeszcze. A gdy noc zawitała, cóż za nowe dziwa! Jak za dawnych dobrych czasów zajaśniał Lwów na całej swej przestrzeni powodzią światła. Płonęły wesoło latarnie; słońcem rozgorzały na placu Maryackim i Bernardyńskim lampy łukowe, a okna domów zajaśniały rzekłbyś zdwojoną siłą, by powetować sobie długą mitręgę ciemności.

Było jasno na ziemi i w sercach ludzkich i na niebie, które majestatycznie nad upojonem od szczęścia miastem rozpostarło kusy płaszcz nocy czerwcowej«...

Tak opowiada Rossowski. Ten sam nastrój przebija też z relacyj dziennikarskich z dnia tego. Historyk utrwalił te wrażenia w pięknym rozdziale zamykającym książkę.

Trzydzieści kilka ilustracyj ze zdjęć fotograficznych — odtwarzających charakterystyczne sceny i epizody z okresu gospodarki rosyjskiej we Lwowie, podnosi wysoce wartość książki, która pozostanie zbiorem kart pamiętnikowych, niezapomnianych dla każdego Lwowianina, a dokumentem obyczajowym i literackim dla historyka.

W. P.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski